Sierpień 1896. Rocznik VI.

POBUDKA

do szerzenia wstrzemięźliwości.

Organ Towarzystw wstrzemięźliwości.

Pobudkę zapisywać można na pocztach tak niemieckich jak austryackich. Przedpłata półroczna na pocztach wynosi 60 fen w Austryi 40 centów. — Wprost z ekspedycyi z przesyłką pocztową 75 fen., dla Austryi 50 cent.
Ekspedycya: księgarnia K. Miarki w Mikołowie [Nicolai O.-S.] — Redakcya: dr. Z. Celichowski w Kórniku [W. Ks. Poznańskie.]

Sprawozdanie o pierwszym zjeździe Skandynawskim wstrzemięźliwości w Chrystjanii 1895.

(Ciąg dalszy.)

W otoczeniu śpiewaków kwartetu wystąpił redaktor Ole B. Olsen na trybunę i wzniósł następne

Pozdrowienie z Ameryki.

Szanowne Zgromadzenie! Ameryka nie leży już teraz tak daleko, jak dawniej. Na co przed tem potrzeba było wielu miesięcy nieprzyjemnej i niebezpiecznej podróży morzem, jest teraz tylko miłą wycieczką tygodnia. Emigranci Norwegscy liczą w tej Rzeczypospolitej Ameryki przeszło milion a tysiączne listy i tak liczne odwiedziny tych, co rok rocznie udają się do Norwegii, by na Wilię Bożego Narodzenia, lub też w lecie cieszyć się choć na chwilę widokiem drogich osób i napawać pięknem natury, zbliżają przez to Amerykę i jej instytucye jeszcze więcej.

Pewna część z tych licznych naszych współbraci, którzy biorą tam udział w walce przeciwko wielogłowej hydrze opilstwa i odwiedzają dzisiaj Norwegię, pod gwiaździstem sztandarem stoją razem w demonstracyjnym pochodzie wstrzemięźliwości. Chcemy przez to okazać całą naszą sympatyę z ludźmi wstrzemięźliwości, w ich pracy około trzeźwości narodu, bez której ni wolność, ni szczęście, ni też dobrobyt nie mogą się nigdy ustalić. Naród pijany śpi na swej warcie, nie może stanąć u swej chorągwi za najdroższe swoje interesa, sprzedaje swą przyszłość za jedną chwilę złudnego smaku.

W Ameryce, walka między światłem i nocą trwała w tym względzie już dawno. Z powodu niezmordowanej agitacyi ludzi wstrzemięźliwości, sytuacya została zaostrzoną, konserwatyzm został zmuszony do odwrotu, linie wyciągnięte i

Jeśli nie moją,
Ani też twoją,
To pewną i własną drogę zna Pan Bóg.
Przyjdzie zwycięstwo!

W tej pracy i walce bierze udział wielka część norwegskiej emigracyi z honorem. Jeśli straszne zęby tej hydry wyryły swe znaki na wielu rzeczach domowych naszych tam braci, jednak początek powstania z błędu teraz zrobiono. Kilka set towarzystw, loży i tymplaryuszy wstrzemięźliwości, z tysiącami członków założono w tych ostatnich latach dziesięciu, a kiedy my tutaj stajemy dzisiaj w uroczystem zebraniu, to oni także zebrani są dzisiaj tamże na wielu miejscach, niosąc narodowi to zbawienne godło na czele: „niezwyciężeni, idźmy naprzód, aby zwyciężyć.“

Od Norwegsko-amerykańskich ludzi wstrzemięźliwości przynosimy wam pozdrowienie. Przed naszym odjazdem, ściskali oni nam ręce i prosili, byśmy pokłonili się „w domu.“ Prosili nas, byśmy powiedzieli, że walka, być może, będzie również cieżką jak długą, ale nie myślą oni bynajmniej się poddać. Zamierzają dać przyszłemu pokoleniu na własność lepsze dziedzictwo, aniżeli to, które odebrali sami. Chcą się przyczynić wszelkiemi siły do starcia plamy pijaństwa z czoła naszego narodu, tego poczciwego narodu, któremu z całego serca życzymy lepszej przyszłości, a który nic temu nie winien, że mu jego niebaczni przewodnicy i rządzcy podali flaszkę z trucizną.

Wszędzie gdzieby nas nie powiodły losy po szerokim świecie, i gdzie rozbijem nasz namiot tułaczy, tam zawsze nasze najgorętsze

sympatye będą się wiązać ze „starą Norwegią“, gdzie była nasza kołyska, gdzie były nasze dziecinne zabawy, gdzie twarz matki świeciła ku nam co dzień stałą miłością. Norwegia będzie dla nas zawsze jednakowoż Norwegią, choć nawet my i nasze dzieci do Ameryki należą.

Między temi licznemi pozdrowieniami, które mi polecono przesłać, były także niektóre wierszem, a ja nie mogę lepiej tego wysłowić, jak ten chłop, który mi je dał na drogę, pozdrowienie do domu, dla matki Norwegii od synów z daleka, którzy tak często marzą o ostatniem widzeniu kraju:

Bracie! kiedy się udajesz, * Przez Atlantyk tam na północ, * Zabierz od nas pozdrowienie * Dla wspólnej naszej starej matki. * Kiedy z portu już wyruszysz * Wstąp na przodek ostrza statku, * A gdy ujrzysz w horyzoncie, * Tam, gdzie się morze z niebem styka, * Tam, gdzie się ranna czerwień rodzi, * Powstający z wałów morskich * Biały w górze, a zielony z frontu * I wystrzela w niebo * W całym swoim majestacie * Kraj Norwegii skalnej, * Szary i zgarbiony wiekiem, * Wtedy uchyl twoją głowę * I łzy uroń za nas w ciszy. * Powiedz zwolna, że nam smutno, * Że my tęsknim, tęsknim, tęsknim, * Chodzim, przemyślając, * Lamentujem i wzdychamy * I pytamy często:* Czyż już nigdy nie obaczym, * Nie przestąpim kraju tego, * Gdzie w wesołym młodym wieku * Usta nasze po raz pierwszy * Wymówiły „Ojcze nasz.“ * Tam, gdzie matka nas uczyła: * „Boże zmiękcz me serce“, * Podczas kiedy szum w dolinie * Rzek i lasu w górze,* Odgłos dzwonka i kukawki * Góry, lasy, strumyk, ścieżki * Co utkwiły nam w pamięci, * Pozostały do tej chwili * I nie wyjdą z myśli nigdy.

Wierząc mocno w dobroć naszej sprawy i w przekonaniu o dopięciu naszego celu, będziemy dalej budować na upadłych murach wstrzemięźliwości. I nie zapominajmy nigdy: że strach przejmuje patrzeć budujących ludzi, co śmią budować z mieczem u boku!

Wszyscy mówcy byli oklaskiwani, a niejeden z zebrania otarł łzy z oczu podczas przemowy p. Olsen'a, bo czyż jest tu w Norwegii choćby jedna familija, któraby nie miała swego brata lub swata w Ameryce?

Wycieczka.

W poniedziałek rano dnia 17 Czerwca, podczas najpiękniejszej pogody i woni roślinności letniej, z placu Wedla wyruszyło 150 najętych powozów i przeszło drugie tyle prywatnych, drogą przez środek miasta, a potem szosą wijącą się przepysznie wężykiem wśród zieleni pól, później zaś górami wśród gęstego lasu, coraz wyżej i wyżej, aż o przeszło milę do Holucenkolen i Frognersetter. Z pieszymi zebrało się tu przeszło 1500 ludzi. Po spożyciu skromnego śniadania, i zwiedzeniu uroczych widoków natury, wśród ogólnej zabawy, muzyki i śpiewu, wrócono popołudniu napowrót do miasta, gdzie w publicznej ogrodowej restauracyi „Tivoli„ czekano już gości z obiadem.

Wśród gości byli tu także obaj prezydenci „Stortyngu“ czyli Parlamentu Nilsen i Steen, deputowani tegoż Stortingu: Lurd, Korst, Rinde i Wexelsen, wielu redaktorów tutajszej prasy, i większość członków tutejszej komuny.

Przy deserze przemówił p. nauczyciel Fr. Pedersen i wzniósł okrzyk „niech żyją“ na cześć obcych: szweckich, duńskich i amerykańskich gości.

Prezydent Stortingu Nilsen dziękował w imieniu Stortingu, życząc jak najlepszego powodzenia sprawie wstrzemięźliwości, deputowany sejmu Swendsen dziękował w imieniu Duńczyków z okrzykiem: „Niech żyje Norwegia.“

Profesor Reimestod dziękował w imię Amerykanów, a pan Stemberg w imieniu Szwedów. „Wojna między Norwegią a Szwecyą“, mówił ostatni, „jest niepodobieństwem, a z wojennych pogróżek śmiać się tylko należy. 300,000 Szwedów-Wstrzemięźliwości, są przeciętnie przyjaciołmi pokoju, a nasz wpływ zaznaczy się z całą pewnością. W dystrykcie, który ja mam honor reprezentować, jest 60,000 członków wstrzemięźliwości, a ci są prawie bez wyjątku po stronie pokoju. Myśmy zawsze mówili, że wojna między dwoma narodami bratniemi jest niemożliwą, a czas pokaże, że mieliśmy racyą.“

W końcu odczytano całą masę telegramów i listów od znakomitych przyjaciół wstrzemięźliwości z różnych okolic i zebranie się spokojnie rozeszło.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

O tytoniu i napojach alkoholowych.

Odczyt popularny Dra O. Bujwida,
Profesora Wszechnicy Jagiellońskiej w Krakowie.

Piwo, wino, wódka i tym podobne napoje spirytusowe czyli alkoholowe, jako naważniejszą część składową, zawierają spirytus, czyli alkohol, wyskokiem inaczej zwany. Znajduje się on w najmniejszej ilości w piwie, już w większej w winie, jeszcze w większej w likerach i wódkach. Moc wódki zależy od ilości znajdującego się w niej alkoholu.

Rozpatrzmy w krótkości, skąd się bierze spirytus i jak powstaje?. Piwo robi się ze słodu jęczmiennego; słód są to ziarna całkowite jęczmienia, które oblano wodą i zlekka przez czas jaki ogrzewano, aż wypuści kiełki. Pod wpływem kiełkowania wydziela się z

ziarnka jęczmienia pewna substancya, która stopniowo zmienia mączkę w ziarnie zawartą na cukier. Jęczmień w ten sposób otrzymany zostaje wyprażony i następnie zmielony, poczem zalewa się go wodą gorącą i w dużych kadziach miesza. Przy takiem mieszaniu cała pozostała mączka, zawarta w jęczmiennym ziarnie, zamienia się na kleistą substancyę — dekstrynę i na cukier. Gdy się cały słód w ten sposób zcukrzył, do płynu który pozostał z odcedzenia jęczmienia, zwanego brzeczką, dodają chmielu, gotują i po ostudzeniu i zlaniu do dużych kadzi dodają drożdży.

Drożdże są to drobne, okiem niewidzialne roślinki, które, zasiane w takim cukrowym płynie, zaczynają się rozrastać, rozmnażać i przytem zamieniają cukier na spirytus i gaz, zwany kwasem węglowym, który oddziela się w postaci drobniutkich pęcherzyków i tworzy pianę. Dopóki się pęcherzyki wydzielają, oznacza to, że drożdże jeszcze rosną i rozmnażają się. W ten sposób w piwie gromadzi się spirytus, którego jednak nie dużo tam powstaje. A jednak $^1/_2$ litra piwa zawiera tyle spirytusu, co kieliszek wódki, i dlatego ilość ta spirytusu, która się w piwie znajduje, nie jest bez znaczenia. Piwo zawiera w sobie wyciąg chmielu, wyskok, nieco cukru i substancyi kleistych ze słodu pozostałych, oraz kwas węglowy, ten właśnie gaz, który się z piwa w postaci piany wydziela i który w znacznej mierze piwu smak nadaje. Jako napój piwo może być używanem lepiej niż każdy inny napój spirytusowy, jest bowiem tańsze od wina a pod niektórymi względami nawet i lepsze. Łudziłby się wszakże ten, ktoby przypuszczał, że piwo może z korzyścią zastąpić wodę. Dobrej, czystej wody nie zastąpi żaden napój, a dla zdrowia lepszą jest nawet niezbyt dobra woda, niż najlepsze nawet piwo. Podczas epidemii cholery lub tyfusu woda może być szkodliwą, jeżeli zawiera zarazki tych chorób i dlatego powinna być użytą po przegotowaniu. Ale piwo mianowicie zimne i inne napoje ułatwiają zarażenie i właśnie często bywa, że pijący dużo zimnego piwa łatwo chorobie ulegają. Wielu ludzi przypuszcza, że piwo jest pożywne: każą n. p. je dawać matkom karmiącym dzieci, aby pokarm ich był lepszy i obfitszy. I czasem, jeżeli taka matka ma mniejszy apetyt do jedzenia, lub jeżeli jest osłabioną, to piwo powiększa ów apetyt i zmniejsza osłabienie, ale i to w niewielkich tylko ilościach użyte; szklanka lub dwie dziennie aż nadto wystarczą. Piwo nie jest prawie wcale pożywnem, a w każdym razie pożywność $^1/_2$ litra piwa jest mniejszą od pożywności 5-ciu średniej wielkości kartofli. Jeżeli dalej porównamy cenę tej ilości piwa do jego wartości pożywnej, zobaczymy, jak ona jest wielką. Szczególniej codzienne picie wielkiej ilości piwa jest wprost szkodliwem. Człowiek staje się leniwym, umysł tępieje, następuje ociężałość, występuje nadmierna otyłość, ponieważ człowiek taki dużo czasu siedzi nad kuflem. Używane miernie w bardzo małych ilościach, szczególniej u osób chorych, przychodzących do zdrowia, osłabionych, niekiedy u dzieci może być piwo pożytecznem. Strzeżmy się jednak przyzwyczajać dzieci do codziennego picia piwa, bo wyrabia się przez to szkodliwe przyzwyczajenie, które się może w nałóg wyrodzić. Szkodliwem jest przyzwyczajenie picia piwa rano lub wieczór zamiast ciepłej herbaty lub kawy, a i pożywność szklanki kawy jest znacznie większą, niż kufla piwa. Picie dużej ilości zimnego piwa mianowicie w lecie szkodliwie działa na trawienie i powoduje katar żołądka.

Wino robi się mniej więcej w ten sam sposób, co i piwo. Zamiast słodu używa się tutaj jagód winogron. Sok z nich wyciśnięty zostawia sie w beczkach do fermentacyi, którą wywołują drożdże unoszące się w powietrzu i znajdujące się obficie na samej powierzchni jagód. Jak w piwie tak i w winie wytwarza się alkohol, którego w winie wytwarza się blisko 2—3 razy więcej niż w piwie.

Wytwarza się również i tu kwas węglowy, ale ten się zwykle z wina wypuszcza. Zostaje jednak w tak zw. musujących winach. Wino jest nierównie droższem od piwa, a posiada jeszcze jednę wadę, mianowicie, że jest nadzwyczaj często fałszowanem. W naszych czasach trudno o wino, do któregoby czegoś nie dodano bądź to w celu poprawienia smaku, bądź też w celu nadania mu innego lepszego celem droższej sprzedarzy. W tym celu zwykle dodają do wina substancyi nieszkodliwych. W celu zrobienia go mocniejszym dodają spirytusu. Ażeby je zrobić słodszym dodają cukru. Ażeby je zrobić gęściejszym, dodają nieco przypalonego cukru, miodu. Dla nadania zapachu dodają różnych pachnących olejków. Niekiedy jednak dodają do wina substancyi szkodliwych, które mogą działać trująco. Bardzo często również za dobrą cenę sprzedają wino z borówek, porzeczek lub agrestu, zrobione pod nazwą wina z winogron. Wino takie, gdyby było nie pod nazwą innego wina sprzedawane, nie byłoby przez to gorszem i przeciwnie, wina takie, zrobione z porzeczek i agrestu są lepsze, bo niczem nie są fałszowane. Wino jeszcze

mniej jak piwo może być uważane za napój. U niektórych narodów, oraz u ludzi zamożniejszych jest ono często przy stole za napój używany zamiast wody; dobrem to jednak nie jest, gdyż i wino również nie zastąpi nam tego prawdziwego naturalnego napoju, jakim jest woda. Nadużycie wina prowadzi łatwo do różnych chorób, które mianowicie często trapią osoby zamożne wiele i często wino pijące. Jedna z takich chorób jest podagra, czyli ból w stawach nóg. Za nadużywanie wina ludzie ci cierpią przez długie lata, a nieraz i do śmierci na tę nieznośną chorobę. Nie pomogą im później żadne kąpiele mineralne, ani wody; a gdyby wcześniej wodę zamiast wina za napój używali, do tegoby nie doszli. Pod względem dobroci wina istnieje wiele przesądów. Nawet bardzo drogie tak zw. dobre wina nie są pod tym względem lepsze od tańszych. Tu i tam działa ten sam spirytus, ta sama odrobina cukru, te same pachnące olejki. Dla osób chorych i osłabionych kieliszek wina jest od czasu do czasu dobrym, nawet potrzebnym dodatkiem. Zdrowy jednak lepiej zrobi, gdy się do wina przyzwyczajać nie będzie i chyba wyjątkowo pozwoli sobie na kieliszek.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Paweł Krueger.

Niedawno temu rozpisywały się gazety o Rzeczypospolitej Transwalskiej w Afryce i o jej prezydencie Kruegerze, który dał tak dotkliwą nauczkę Anglikom, mającym ochotę zaanektowania Transwalu. Dzielny ten prezydent, Holender z rodu, ma obecnie lat około 70 a cieszy się doskonałem zdrowiem i wielką inteligencyą. Od dzieciństwa swego był zawsze zupełnie wstrzemięźliwym: smak wódki, wina a nawet piwa jest mu wcale nieznany. Pije tylko czystą wodę i mleko — nawet w najbardziej uroczystych chwilach, w jakich — według przyjętego u nas mniemania — bez wina obyć się nie można.

W roku 1884 zwiedził Paweł Krueger z dwoma ministrami swymi Brukselę i przyjmowani byli tamże z wielkim zapałem, mianowicie przez pokrewną Holendrom ludność flamandzką. Dnia 21 kwietnia dawano wspaniałą ucztę na cześć gości. W końcu obiadu wzniósł Krueger w pełnej zapału mowie toast na pomyślność ludu flamandzkiego i całego kraju — a przemawiał trzymając w ręku szklankę mleka, którym spełnił ów toast.

Zasady swe wpoił Krueger swym dzieciom, szczęśliwa rodzina jego nie używa wcale napojów wyskokowych. Winniśmy prócz tego nadmienić, że rządzony przez niego kraj nie posiada ani jednej destylacyi, ani jednej fabryki spirytusu.

„Szczęśliwy prezydent! Szczęśliwa Rzeczpospolita!“ woła pismo, z którego czerpiemy ową wiadomość.

Rozmaitości.

Z Belgii. Wedle świeżego okólnika ministra spraw wewnętrznych propaganda antialkoholiczna w szkołach miała ten skutek, że na 3940 istniejących szkół elementarnych zaprowadzono w 1833 szkołach towarzystwa wstrzemięźliwości. Z 104,015 dzieci od roku 11-go uczęszczających do szkół, zapisało się do kółek wstrzemięźliwości 34158 czyli 32%.

20,000 litrów piwa z browaru Nienstedt nad Łabą, minęło się w tych dniach ze swojem.... przeznaczeniem i zamiast spocząć w żołądkach ludzkich, spłynęło nurtami Łaby do morza. Powodem był wypadek w browarze. Mianowicie maszyna parowa pochwyciła za palec jednego z robotników i urwała mu go zupełnie. Działo się to jednak w pobliżu dużej kadzi z wrzątkiem piwnym, do którego wpadł nieszczęśliwy palec. Dyrektor browaru, zawiadomiwszy magistrat o wypadku, zarządził w obecności jego i radzców miejskich spuszczenie całej kadzi do Łaby. Podobny wypadek przytrafił się też w roku zeszłym w jednym ze słynnych browarów w Monachium, gdzie znów kot wpadł do kadzi. Oczywiście również i tam piwo zniszczono.

Za redakcyą, druk i nakład odpowiedzialny: Karol Miarka w Mikołowie (Nicolai O.-S.)